№. 171. w Piątek dnia 25. Lipca 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

(Dokończenie wczorajszego przerwanego artykułu.) — W drugiem zaś miejscu, utyskując na edukacyję, która nie zapewnia bytu młodzieńcowi i wyprowadza syna ze stanu ojca, nie potrzebnie zuboża exystencyję drugiego, nieroztropnie naraża przyszłość pierwszego, powiada Girardin: że »rodzice w ogólności przypuszczając w swoich dzieciach wysokie zdolności umysłowe, myślą, że rozwijając te zdolności przez edukacyją, jest to zabezpieczyć los swego syna, jest to zapewnić mu chlubne środki opędzenia potrzeb. — Mylą się! Nauka w szkołach początkowych niedostateczną jest jeszcze ku dopięciu tego celu, a jeżeli nauka w szkołach filologicznych, otwiera młodzieży wstęp do niektórych powołań, zbyt już przepełnionych, to z drugiéj strony oddala ją od prac ręcznych, które aby stały się zyskowniejszemi a mniéj ciężkiemi, wymagają tylko, aby poświęcający się im posiadali wiadomości więcéj im odpowiednie.«

»Patrzmy na otwierające się po pięciu latach nauk drzwi szkoły we Francyi; spojrzyjmy na tłumy opuszczającéj ją młodzieży; wszyscy są pełni zaufania w odebranéj nauce, a przecież uważać trzeba za wyjątek, jeżeli umieją mówić poprawnie ojczystym językiem: pismo ich jest nieczytelne i niepoprawne; żaden z nich niezdołałby podciągnąć majątku lub przemysłu swoich rodziców pod formy i porządek rachunkowości.«

»Jeżeli więc nauka, któréj lat kilka poświęcono, nie może być zastosowaną pożytecznie, wypada przeto, aby rodzice wcześnie obmyślili drogę, którą dzieci swoje poprowadzić mają, aby te zamiast stać się dla społeczności ciężarem, a dla siebie przykrością, były pociechą i ulgą dla rodziców i wcześnie wywdzięczyć się mogły za wyłożone na ich wychowanie koszta.«

Ternaux członek izby deputowanych we Francyi, w mowie mianéj na posiedzeniu tejże izby, tak się dał słyszeć w téj samej materyi: »Pięćdziesiąt lat strawionych w zawodzie handlowym i rękodzielniczym, nie raz mię naprowadziły na myśl nad nieszczęśliwym stanem młodzieży wychodzącéj ze szkół francuzkich, która albo sama, albo przez rodziców, starała się u mnie o miejsce, a ja nie mogłem uczynić zadość jéj żądaniu. Iluż z nich widziałem w straszliwéj rozpaczy pogrążonych! rozsądniejsi zaś gorżko utyskiwali, czemu rodzice lepiéj ich nie uczyli władać héblem lub pilnikiem. — »Co we Francyi opóźnia postęp pewnych rodzajów przemysłu, mówi Girardin, to, że synowie skwapliwie opuszczają je, skoro tylko ich ojcowie dorobili się majątku, zamiast użycia zgromadzonego przez nich kapitału na przysporzenie temuż przemysłowi większego znaczenia, większéj pomyślności, większéj doskonałości. I cóż ztąd wynika? Klassa przemysłowa idzie w górę, ale przemysł nie posuwa się wyżéj: ustawicznie on wypada z rąk doświadczonych w ręce niedoświadczonych lub niezdolnych. Jeżeli długa praktyka, albo myśl nowa pomknęły go naprzód, zastarzały zwyczaj, rutyna, znowu go wstecz cofa. Nie zbywa we Francyi na osobistéj próżności, ale zbywa na słusznéj chlubie ze swojego powołania. »Przyczyną, że we Francyi pewna liczba rodzin odsuwa jeszcze synów swoich od przemysłowego zawodu, jest fałszywa myśl, że rólnictwo, przemysł i handel nie wymagają gruntownych specyalnych wiadomości, że trochę doświadczenia i pojętości dostatecznem jest do tego. Gruby ten błąd pociąga za sobą następstwa wielkiéj wagi: opóźnia rozwinięcie się bogactwa narodowego. Nikt w Anglii, bogaty nawet, nie wstydzi się pracy. Arystokracya uważa sobie za chlubę podniesienie wartości swoich dóbr, chętnie bierze udział w przedsięwzięciach rolniczych i handlowych najskromniejszych, równie jak najwznioślejszych; nie traci na tém, bo nie dopuszcza się błędów, jak to się często trafiało dostojnym osobom, po upadku Cesarstwa we Francyi. O ile ci obcymi byli szczegółom ściągającym się do podobnych przedsięwzięć, o tyle magnaci angielscy posiadają znajomości banku, rękodzielni, ustanowień, ubezpieczeń, mechaniki, geografii handlowéj, buchalteryi. Nie wahają się zatém powierzać swych kapitałów przedsięwzięciom, których korzyści ocenić są zdolni i rozumieją ich bieg i kolejne zmiany. Dla tego też każda myśl wielka i użyteczna pewną być może, iż znajdzie tam przyjęcie i zasiłek pieniężny. We Francyi przeciwnie, myśli tego rodzaju przyjmowane są z nieufnością.«

Powyższe zdania przekonywują o dążności realnéj wychowania publicznego we Francyi, za którą oświadczają się pierwsi mężowie stanu, członkowie izby deputowanych, ludzie uczeni. Nie potępiają oni nauk filologicznych, ale życzą otworzyć obszerniejsze pole niż dotąd do nabywania

STŁUCZONE OKNO.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Przy pręgierzu.

(Ciąg dalszy.)

Byłto człowiek już nie młody, zmarszczki pokrywały twarz, któréj ogólnym wyrazem było cierpienie, co w przódy w czasach wolności i swobody było na téj twarzy poznać niepodobna, ale ani w niéj, ani w oczach nie widać żadnego mocno odbitego wyrazu, jakim bywają napiętnowane twarze wielkich zbrodniarzy; ani pomieszania, ani bezwstydnéj zakamieniałości: gdyby nie otaczające go inne oznaki możnaby go wziąść za dobrego i prostodusznego staruszka oddanego smutnemu zadumaniu. Czasem tylko wyraz silniejszy jakby kurczem natężenia przebiegnie przez twarz, oczy zamarłe ożywią się łzą. Łza w oczach zbrodniarza nie wzbudzi litości w zgromadzonym tłumie, bo wszyscy widzowie przedewszystkiem są ściśle moralne członki towarzystwa, z którego zbrodniarz prawem osądzony na zawsze wykluczony.

Patrz jak ten łotr płacze!.. bo mu się nie udało!... Złapali płaszka!.. takie i tym podobne sprawiedliwe może, ale wszelkiego pozbawione miłosierdzia słowa przebiegały zgromadzenie, i może doszły choć w części uszu więźnia, bo łza ledwie zaświeciła już i zgasła, oczy lekkim ruchem wzniosły się ku niebu wypogodzonemu, usta się otwarły jakby coś przemówić chciały; a gdy po chwili spuścił oczy i spojrzał niemi po zgromadzeniu, prawdziwie najszlachetniejszą ze wszystkich wydała się twarz więźnia na pręgierzu. Oddaniem się losowi swemu uspokojone spojrzenia przesuwał po przytomnych tak słodko i tak uperzejmie, jakby dziękował że go odwiedzili po raz ostatni, jakby im z serca przebaczał te zelżywe ich słowa, i zelżywsze jeszcze twarz wyrazy. A może i szukał kogo w tłumie, bo czasem daléj poza koło zgromadzone puszczał oczy w głąb ulicy na przeciw któréj stał; ale darmo szukać się zdaje, oko zwraca się nazad, i dłużéj już wzniesione ku górze pozostaje: tam łatwiéj przyidzie więźniowi znaleść tę co tu szuka pociechę.

Z przeciwnéj ulicy męszczyzna jakiś posuwistym krokiem, jakby mu pilno było; zbliżywszy się do rogu stanął, wahał się przez chwilę, lecz wnet posunął ku zgromadzeniu. Twarz i postawa godnie odpowiadają całemu jego ułożeniu niedbałemu i obojętnemu; zawiesiste a szeroko rozrzucone wąsy idą w parze z tym krokiem tak zuchwale zamaszystym jakby na zwojowanie całego szedł świata; oczy na wierzchu osadzone śmiało poglądają na wszystkie strony; jeżeli się można tak wyrazić, są one wymowne brakiem wszelkiego odrębnego wyrazu; ni tam dowcipu ni też głupoty; żadne żywsze ludzkie uczucie nie musiało przez nie poglądać; wszystkie te odcienia jakich wzrok nasz przez ciąg życia nabywa, i które właściwie stanowią najwyrazistszą barwę moralną oka, wszystkie pochłonął w nim wyraz niedbającéj o nic nieczułéj i czułości niewymagającéj obojętności.... Czoło wyniosłe widać z pod kapelusza na bakier zwieszonego, ale trudno zawyrokować czy nie więcéj jest wytarte bezwstydem niżeli długi bajowy surdut przenoszeniem; twarz nawet któréj zarysów pięknych odmówić niepodobna, pokryta jest barwą śniadą, a tak świecącą jakbybyła powleczona pokostem bezwstydu mającym ją bronić od natarczywości wszelkich wzruszeń. Byłato twarz miedziana w całem tego słowa znaczeniu. Ruchy przytem wszystkie pewne siebie, niepodległe ani zwyczajom ani modzie, stąpanie dobitne, wielka, gruba i sękowata laska, którą wywijał w koło siebie, uzupełniały całość tego nowego przybysza nadto oryginalną, by mogła się wydać śmieszną. Wiek jego istotny trudno odgadnąć, tyle tylko na pier-

wiadomości realnych, wiadomości usposabiających młodzież do tém prędszego, tém korzystniejszego użycia i zastósowania ich w praktyce. Pragną, aby nowe zakłady z dążnością realną, przyjmowały na swoje łono młodzież chętną do nauk, która z tém większym zapałem oddawać się im będzie, im pewniéj spodziewać się będzie mogła odniesienia z nich korzyści. Zamiłowanie ludzkości przewodniczy tym życzeniom. Zapewnić dobry byt młodzieży i oszczędzić jéj smutku i kłopotów, wynikających z niewczesnego żalu po stracie najpiękniejszych lat życia na nauce, z któréj w dojrzalszych leciech osiągnąć nie można korzyści, przyczynić się tém samém do wzrostu bogactw kraju, zaiste jest to cel chwalebny, do którego teraz we Francyi coraz więcéj i usilniéj zmierzają.

Berlin, d. 18. Lipca. — Jak wiadomo, dążnością jest Króla naszego rozszerzyć działania sejmów, i zapewnić możemy, że dążność ta obecnie wielce zajmuje jak rząd tak i naród cały. Komissya, celem wypracowania planu królewskiego, ostatecznie już wyznaczona, składa się z następujących osób: pana Savigny, Canitz, Uhden, Bodelschwingh i marszałka sejmu pana Rochow-Stoelze. — Donieść możemy z pewnością, że Książę Metternich wraz z Królem Wirtemberskim powitają Króla naszego w prowincyach pruskich nadreńskich. — Król opuszcza Berlin dnia 24. t. m. a 28. przybywa do Stolzenfels. Osoby te wysokie obradować będą bez wątpienia o ruchach religijnych, których spokojnego załatwienia przedewszystkiem Austrya sobie życzy. Co się tycze zmiany polityki w stosunku do pewnego mocarstwa, o któréj dużo teraz po dziennikach głoszą, to pewno trudnoby było wielki sojusz pomiędzy Austryą, Prussami i Rossyą (tyle zalecany przez zmarłego Króla) zmodyfikować. — Pan Bodelschwingh, który dobrze bardzo uważany w opinii publicznéj, tem rozpoczął administracyą ministeryum spraw wewnętrznych, że oddalił nasamprzód żandarma, który dotąd był umieszczony w jego hotelu, mówiąc, że żandarmów mu nie potrzeba.

Podług listów, które nas doszły z Rossyi, podróż Wielkiego Księcia Konstantyna do Stambułu ma mieć styczność z wojną na Kaukazie. Znajduje się jednakże tutaj wielu takich, którzy dokładnie znają mieszkańców machometańskich w prowincyach azyatyckich, a ci utrzymują, żeby Turcya w razie, gdyby miała wspierać armią rossyjską na Kaukazie, napotkała na najgwałtowniejszy opór własnych poddanych. Zresztą z wyż wspomnianych listów z Rossyi wnosić można, że Rossya w obecnéj wyprawie usilnie starać się będzie, aby dójść do pomyślniejszego, jak dotychczasowe, rezultatu. Jeżeli plan Generała Woronzow się nie uda, natenczas podobnie jak Anglikom w Afghanistanie, powiedzie się Rossyi na Kaukazie; będzie ona musiała ustąpić pola Czerkiesom, i pomyślniejszéj oczekiwać chwili. — Co się tycze własnych naszych stosunków z Rossyą, te są niejako w zawieszeniu. Dawno już wiadomo w Petersburgu, że systemem, podług którego Rossya postępuje na granicy, nie może nikogo z zagranicy zobowiązać ku sobie, ale obawa, by się nie wkradały polityczne kacerstwa, przeważa wszelkie inne względy; obawa ta od roku 1840. jeżeli się nie zwiększyła, to pewno nie jest mniejszą. Z tego, co z naszéj strony na przeciw systematycznemu moskwiceniu prowincyi nadbałtyckich robimy, jest fortyfikowanie wschodniéj części naszego kraju najważniejszem; ożywia to niezawodnie patryotycznego ducha w Prusach, i jest powodem, że związek z tą prowincyą tyle jest drogim dla reszty monarchii.

Berlin, d. 19. Lipca. — Przedwczoraj odprowadzono Edgara Bauera na długoletnie więzienie do Magdeburga. Zastanawiała wszystkich rezygnacya i moc duszy młodego tego człowieka.

Królewiec, d. 8. Lipca. — Gdański parostatek donosi: między wojskowemi a cywilnemi osobami byłoby przyszło d. 4. t. m. do starcia, gdyby nie prezes naczelny prowincyi i inne osoby krwi zimnéj nie były nadbiegły i zimną rozwagą uśmierzyły zapalonych. Pewien czeladnik mularski został uderzony przez żołnierza od piechoty. Czeladnik upadł i zranił się w głowę. Natychmiast rozeszła się pogłoska, że go żołnierz zabił. Czeladnicy uzbrojeni w swę narzędzia rzemieślnicze wystąpili i docierali na pojedyńczych żołnierzy. Tymczasem kompania kapitana Horn wystąpiła w szyku bojowym, a w tém starli się młodzi kupcy z żołnierzami i zapewne przyszłoby do krwawych wypadków, gdyby osoby przeważne rozwagą i dobrém słowem, nie były uciszyły rozpalonych namiętności.

Koblencya, d. 13. Lipca. — Co się tycze podróży Królowéj Wiktoryi dowiedzieliśmy się skąd inąd, że jeżeli parlament na dniu 4. Sierpnia ukończy swe sessye, Królowa jeszcze tego samego dnia wyjedzie z Londynu, a 7. już stanie w Koblencyi, jeżeliby zaś sessye parlamentowe dłużéj jeszcze trwać miały, natenczas wyjazd Królowéj stósownie do etykiety dworu nastąpi dopiero dzień po ukończeniu sessyi. Kaplicę tutejszą zamkową, która mieści w sobie pyszne obrazy al fresco Zickæ, i któréj część ustąpiono Anglikom do odprawiania nabożeństwa, obecnie pysznie odnawiają. — Arcybiskup Paryzki Monsignore Affre przyjechał wczoraj Mozelą na statku parowym przez Trewir tu dotąd, i odjechał zaraz do wód w Ems; jednocześnie z nim przyjechało dużo księży, którzy także do Ems się wybierają.

Z Westfalii, dnia 15. Lipca. — Rozruchy pomiędzy robotnikami w Schildesche większe jak się zdawało, mają znaczenie. Jeden z przełożonych z pobicia umarł, a w skutek tego wyznaczono już komissyą z sądu głównego w Paderborn celem śledzenia całéj sprawy. Wykrycie głównych sprawców z niemałemi pewnie połączone będzie trudnościami.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya i Polska.

Z nad granicy polskiéj, d. 19. Lipca. — U nas zanosi się na ważne wypadki. Słychać że cesarz niezadowolony z administracyi i stanu rzeczy w kraju, opuścił Warszawę i spodziewają się nawet zmiany w osobie Namiestnika, bo w braku jego energii i oględności rządowéj, dopatrywał Cesarz przyczyny wypadków, jakie w roku ostatnim zaszły. Jakkolwiek bądź, rzeczą przynajmniéj jest pewną, że postanowiono chwycić się środków ostrzejszych do uspokojenia i przeinaczenia na typ rossyjski kraju i to w krótkim czasie. I w rzeczy saméj władze nasze rozwijają uderzającą sprężystość w działaniu, i obudzają obawę w publiczności przez wysyłanie rozmaitych komissyi w ostatnich dniach na rozmaite miejsca gubernii. Powiadają, że cesarz rozkazał śledzić aż do samych ostateczności zabiegów rewolucyjnych i wszystkich podejrzanych karać bez żadnych względów.

Eugeni Gregoriew otrzymał od cesarza 50 rubli w nagrodę, iż syna własnego, który zbiegł z wojska i szukał opieki w domu rodzicielskim, oddał w ręce władzom. Ten wypadek ogłoszono we wszystkich rossyjskich i polskich gazetach, stawiając go za przykład do naśladowania i pochwalając poświęcenie rossyjskie, które ma przypominać cnoty dawnych Spartanów. (Gaz. Wrocł.)

Niemcy.

Drezno. — Wyszła przed kilku dniami broszurka: »O nieporozumieniach pomiędzy wojskowymi w Freibergu i akademikami tameczněj akademii górniczéj, wydana przez dawniejszych jéj uczniów: Ortygoza z Mexyku, Sticken z Hannoweru i Beust z Drezna, wielkie u nas zrobiła wrażenie. —

---

wszy rzut oka powiedzieć można, że nie stary jeszcze, choć mimowolnie nasuwa się myśl, że mnogich, długich i ciężkich doświadczeń wyniкłością być musiało, to usposobienie rozlane na całéj jego postawie. Zbliżył się do grona otaczającego panią Cykorię; znać znał wszystkich, kiwnieniem bowiem laski protekcionalnem prawie pozdrowił ich, a przywitał uśmiechem szydzącym ze wszystkiego i niedbającym o nikogo.

Piękna pani Cykoria tutaj; i pan Piłka oczywiście, a w domu rozgardziasz!.

Kto taki? zapytał pan Leopold.

Kawy, likworów żądają goście bez końca, a Hanusia szczerzy ząbki do młodego praktykanta.

Widzisz Leopold! zawsze mnie namówisz do jakiegoś głupstwa.... i cóż tu ciekawego? jakiś mizerak, nie ma się patrzeć na kogo. Spojrzał się nań nowo przybyły z uwagą....

Przez tego łotra będę miała w domu ubytek...

Nie mów pani tak o nim! szepnął Piłka.

I któż mi zabroni nazwać każdego po jego nazwisku?

Ale bo ten!.. o ten!.. i wskazał okiem wąsacza.

Cóż ten?.. zapytała Cykoria z iskrzącemi od ciekawości oczyma...

W domu pani opowiem... oni się znają... i ruchem oczu wieleznaczącym, zwróconym kolejnie na więźnia i pana w bajowym surducie dopowiedział reszty.

Pan Szumiło? czy być może?..

Cyt! cyt! patrzy tu!.. Przez ten czas pan Szumiło nie spuszczał oka z więźnia, wpatrywał się weń z uwagą niezwykłą przy tak zimnem usposobieniu.

No! Leopold! chodźmy do domu!.. znowu ten kryminalista spojrzał ku nam; złemi oczyma gotów odpędzić gości naszych.

Byle kawa była dobra a tańsza; zaśmiał się pan Szumiło.

Więzień z jednostajną cierpliwością znosił przykrość położenia swego, i te wszystkie ócz wejrzenia, i wszystkie ust uwagi, które płuły na niego obelgi i przekleństwa; ciągle to w górę podnosił oczy, to śledził niemi po całém zgromadzeniu, nagle utkwił je w jedno miejsce, twarz jego zajaśniała wyrazem błogiéj pociechy, usta jego poruszyły się, jakby mówić chciały, rodzaj nawet uśmiechu rozpromienił blade lica.

On patrzy! tu gdzieś! na kogoś! zaczęli mówić między sobą zgrozą przejęci, że jakiś zbrodniarza znajomy znajduje się między niemi...

A co? nie mówiłem drogiéj pani! szeptał Piłka.

Ktoby się spodziewał tego po nim, udaje panicza; muszę też zajrzeć do mojéj książki, jak też on tam stoi zapisany.

Pan Szumiło zdybał się ze spojrzeniami więźnia, i patrzał mu czas jakiś oko w oko; oczy więźnia coraz czuléj i tkliwiéj patrząc zdawały się mówić najwymowniejszym językiem jaki natura dała człoowiekowi. Pan Szumiło został nieporuszony jak głaz; zrozumiałli to wejrzenie czy nie, któż odgadnie z twarzy do któréj ostatni uśmiech złośliwy przylgnął jakby przez zapomnienie: lecz gdy się oczy przytomnych zaczęły zwracać na niego, obrócił się nagle jakby syt widoku po który przyszedł, i zwyczajnym idąc krokiem rozpychał skupione tłumy.

Gdy się to działo, koło rusztowania przybyło dwóch nowych widzów niepostrzeżonych W oknach pierwszopiętrowych dwóch domów narożnych ziawiły się dwie postacie które przypadek zapewne tam przyprowadził, bo zwykle pierwszopiętrowa arystokracia, ciekawość swoją na ważniejsze zachowuje przedmioty. W jednem oknie narożnym stał mężczyzna, w drugiem kobieta; oboje nie młodzi; na obydwóch twarzach, jakkolwiek różnych od siebie, bo mężczyzna jest mocno chudy, a kobieta mocno otyła, jednakowy prawie jest wyraz zimnéj zobojętnia-

Co ją najwięcéj zaleca jest to prawda, któréj trzymają się ciągle wydawcy i dołączone niektóre wierzytelne dokumenta. Dowiadujemy się z niéj o wielu rzeczach, które dotąd były ukryte, a które niejednę władzę Saską kompromitują. — O odmówieniu na cmentarzu katolickim wszelkich obrządków świeckich przy pogrzebie zabitego w pojedynku Dembińskiego, powiadają wydawcy, że wyszło ono od biskupa Mauermana i ministra finansów Zeschau bez wszelkiego skądinąd nakazu; chociaż pan Zeschau powiada, że się to stało za rozkazem Mauermanna, a Mauermann znowu, że w skutek nakazu władz duchownych katolickich. I ojca Milde branie się nie w najlepszem wystawiono świetle. Niepodobną jest rzeczą, aby rząd i wszystkie osoby skompromitowane miały milczeć na poczynione im zarzuty, zwłaszcza że sejm tak blisko.

B e l g i a.

Bruxela, 16. Lipca. — Pp. Teissier i Triat czynili doświadczenia z tak nazwanym propulseur na wielkiéj sali gimnazyalnéj, w obec pana Masiu, dyrektora kolei żelaznych i wielu inżynierów. Wóz parowy z propulseurem wynalezionym przez tych panów, w małych rozmiarach jako model przebiegał kilka nachylonych płaszczyzn w dość długich oddaleniach z równą szybkością i pewnością. Dodać należy, że do propulseura przyczepiono wozy naładowane, i nachylenia płaszczyzn znaczne spadzistości tworzyły. Propulseur może być użyty do każdego już zrobionego parowozu, który za jego pomocą w tył i naprzód posuwać się może z równą szybkością na płaszczyznie 45 stopni pochylonéj. Przy podjeżdżaniu pod spadzistą płaszczyznę żadnych się nie doznaje trudności, owszem nie masz podobieństwa, aby w tym razie wybiegł parowóz z propulseurem po za kolej żelazną, równie i przewodnik może dowolną szybkość nadawać jemu. Jeszcze nie na tém koniec, propulseur nie traci żadnéj siły, ale ją całą wywiera. Na przyszłość żadna siła machin nie będzie stracona. Wynalazek ten może być zaprowadzony na kolejach ukończonych, dla budujących się nastręcza ogromne korzyści. Niezawodnie zastósują go w Luxemburgskiém i w innnych okolicach górzystych. Tunelów nie potrzeba, równie zbyteczne jest niwelowanie torów, co tak wielkie koszta sprowadzało. Nawet okolice górzyste, dotąd bez żadnéj nadziei, wejdą teraz zapomocą propulseura w sieć kolei żelaznych. Nowy systemat ten da się także zastósować na statkach parowych. Oszczędzą przeto jednę trzecią palnych materyałów, a szybkość ich się podwoi.

F r a n c y a.

Paryż 16. Lipca. — Do tajemnych warunków, pod któremi p. Rossi wymógł w Rzymie zniesienie zakładów Jezuickich w Francyi, należy podobno znaczne wynagrodzenie w pieniędzach, które towarzystwo Jezuitów ma otrzymać w razie, jeżeliby sprzedaż należących do niego w Francyi dóbr, nie miała dostatecznie pokryć kosztów, na nie wyłożonych. Widać stąd, że czcigodni ojcowie nie źli są rachmistrze.

Paryż 18. Lipca. — Marszałek Soult uniewinniał na przedwczorajszém posiedzeniu izby parów półkownika Pelissier w następujących słowah: Ów przypadek wprowadził półkownika Pelissier w przykre i trudne położenie. Zadaniem jego było podbić rokoszan, którzy dniem wprzód dopuścili się nikczemnego morderstwa na naszych żołnierzach. Już to po trzykroć się powtórzyło. Marszałek Bugeaud posłał do nich w roku 1842. roziemców, kiedy się podobnie schronili do tych jaskini. Ale ich przyjęto wystrzałami, a rannych okropnie poobcinali. Generał Cavaignac w przeszłym roku podobnego doznał oporu i stracił wielu żołnierzy. Moi panowie, ja sam dosyć jestem cierpliwy, ale gdybym się znalazł w położeniu półkownika Pelissier, możebym sam dał się unieść namiętności żołnierskiéj i natchnieniu zemsty. Nie należy zapominać, że w górach Dahary żołnierze w r. 1842. i 1844. widzieli okrutnie mordowanych przez Arabów swoich towarzyszów. Czy można myśleć, że ludzie w takiém położeniu potrafią zapomnić o krzywdach im wyrządzonych? W Europie wypadek ten byłby szkaradny i niezgodny, w Afryce uchodzi za sposób wojowania. Jak chcecie prowadzić tę wojnę? Jeżeli mamy opuścić Afrykę, odwołajmy z niéj armię naszą, ale nie żądajmy, aby żołnierze dozwalali się rznąć bez zemsty. Sądzę, że najlepiéj uczynimy, wstrzymując się od dalszych rozpraw nad tém. Armia afrykańska aż nadto zasług położyła, a co się tycze wypadku tego, pozostawcie panowie pieczołowitości ministerstwa wojny, które dołoży starania, aby podobne nadużycia nigdy się nie powtarzały.

A n g l i a.

(Izba niższa.) Posiedzenie 15. Lipca. Rozprawa względem zapowiedzianéj mocyi Lorda Palmerstona o porównanie cła od kolonialnego cukru hiszpańskiego z cukrem innych narodów, zajęła całe posiedzenie. Szanowny Lord starał się upowodować swój wniosek nietylko ze względu na honor, ale też i na interes własny Anglii, kiedy rzeczą nader jest wątpliwą czyli korona dotrzymała układów z Hiszpanią zawartych i kiedy z drugiéj strony nastręcza się podejrzenie, że z powodów obawy o korzyści dla Anglii, nie dopełniła zobowiązań. To wywołało korrespondencyą z Hiszpanią, która wnosi o dozwolenie jéj przewozu z Kuby i Portorico pod równemi warunkami, jakie otrzymały Stany Zjednoczone i Venezuela w Anglii. Hiszpania otrzymała odmowną odpowiedź. Jego jest przeto zamiarem, aby izba wniosła do korony prożbę, o zmianę téj odpowiedzi, tém więcéj że Hiszpania ma słuszność po sobie. — Izba wysłuchawszy jeszcze kilku mówców za i przeciw, odrzuciła wniosek Palmerstona 175 głosami przeciw 87.

Londyn, d. 16. Lipca. — Królowa przybyła w towarzystwie królewskich swych gości belgijskich do Portsmouth o 12. godzinie w południe i udała się bezpośrednio na Yachcie królewskim na morze, aby być przytomną odbiciu floty zgromadzonéj. Przystań w Portsmouth przedstawiała ten sam ożywiony widok, jak niedawno w czasie manewrów morskich. O 5. godzinie wróciła Królowa z orszakiem swoim i udała się na wyspę Wight do Osbornhouse. Owdowiała Królowa i Książe Grzegorz Cambridge byli także przytomni odjazdowi floty.

Nowe okrucieństwo, które prawda bez rozlewu krwi się skończyło, ale które znamionuje charakter Irlandczyków, wydarzyło się w Liverpool dnia 6. Lipca w pobliżu ulicy Byrom, gdzie oddział Irlandczyków miotając przekleństwa i rzucając kamieniami, napadł na oddział oranżystów, którzy właśnie wracali z pogrzebu jednego z swych stronników. Za pomocą policyi odparli oranżyści napaść, Irlandczycy jednakże na nowo ją powtórzyli. — Obyło się bez ran. W końcu jednakże musieli oranżyści, chociaż wsparci przez 16 policyantów, uciekać, ponieważ mieszkający w niższych częściach miasta Irlandczycy coraz bardziéj gromadzić się poczynali.

— — Żadnéj nie podlega wątpliwości, że stan Anglii jest w téj chwili kwitnącym. Na dowód posłużyć może, iż przed zgromadzeniem się parlamentu podpisano 90 milionów na nowe koleje żelazne i zaliczono mnóstwo gotówki na te ogromne podpisy. Nadmiar kapitałów tak daleće obudził przemysł spekulacyjny Anglików, iż po całéj Europie szuka on dla siebie zatrudnienia, rozciąga się daléj na połowę Azyi, przytém i o Ameryce nie zapomina, i w ogóle powiedzieć można, że pieniądze angielskie na całéj kuli ziemskiéj władają. Kwitnący stan kraju wypływa także z powiększonéj konsumcyi. Wprowadzanie bydła zagranicznego wzmogło się, a cena mięsa się nie zmniejszyła, ztąd wypada, że coraz większe wzrastają potrzeby. Na wszystkich kolejach żelaznych zaprowadzono dzienne bilety (day-tickets),

---

łości; jestto najrodzinniejsze podobieństwo nabyte życiem zużytem i przesyconem, które stósownie do różnych usposobień fizycznych, jednego na żółtą mumię wysuszyło, a drugą wydęło w tę fałszywą nalaną i chorowitą otyłość. Jedną zapewne myślą poruszeni, stanęli w oknach otwartych, by może wiośnianym odetchnąć powietrzem; bezmyślnie z początku patrzyli ku zgromadzeniu zebranemu, gdy nagle z większą zaczęli się przypatrywać uwagą więźniowi, którego twarz słońcem oświeconą dostrzedz mogli wyraźnie. W patrują się coraz żywiéj, i twarz wyschła i twarz nadęta ożywiają się pomału ciemnem jakimś przypomnieniem, które powoli wysuwa się z łona przeszłości. Jakby namówieni cofnęli się od okna w chęci odejścia, ale siłą wyższą nad chęć zatrzymani nie mogą spuścić oka z biednego coraz więcéj zmęczonego więźnia. W téj chwili więzień rzucając za odchodzącym panem szumiło ostatnie spojrzenie, w którem coraz smutniejsze i tęskniejsze odbijały się uczucia, dostrzegł patrzących przez okno; wyraz inny wystąpił na twarz jego, oczy wybiegły na wierzch, blada twarz pokryła się rumieńcem jaskrawym; zadrżał, rękę chciał podnieść ale tylko łańcuchy zadzwoniły. Na ten dziwięk zadrzeli widzowie, ale jakby czarem przykuci oderwać się nie mogą od okna, i patrzą oczami szeroko rozwartemi w biednego więźnia. Zdybały się ich oczy ze wzrokiem więźnia, a idąc za biegającem jego okiem, spojrzeli po sobie. Jak łyskawica przebiegł wyraz okropny wzajemnego poznania się przez trzy twarze. zadziwieniem i przestrachem skurczył twarze widzów, zgrozą i boleścią twarz więźnia. Krótka byłato chwila, okropna zapewne jeżeli się znali... salon z pręgierzem!.. Pierwszy opamiętał się mężczyzna suchy; ręką drżącą czy od starości czy od wewnętrznego poruszenia pociągnął okno ku sobie by je zamknąć, ale niezgrabnem pociągnieniem przyciśniona szyba pękła z łoskotem. Na ten odgłos stłuczonéj szyby niedosłyszany prawie w gwarze napełniającym rynek, idący zamaszystym krokiem pan Szumiło podniósł oczy, a choć wszystko jedną tylko chwilę trwało, dostrzegł te trzy wyrazy na trzech twarzach, wzajemnego poznania się, przestrachu i zgrozy; musiały też być okropne, kiedy zatrzymał się Szumiło wpółkroku, wyraz jakiś dziwnie ciekawy wybiegł na miedzianą twarz, i z niewykłem sobie zajęciem wpatrywał się w mężczyznę którego dłużéj mógł widzieć. Zuchwałym wzrokiem swoim oglądał twarz chudą, jakby chciał ją na zawsze w pamięci zachować; najdłużéj w patrywał się w damę jakąś czy bliznę czy znamię nad lewem okiem mężczyzny w oknie.

Znikły postacie obie, wszystko pozostało jak dawniéj na rynku. Pan Szumiło idąc wolniejszym krokiem potrącił nie jednego znajomego z niemałem zadziwieniem patrzących na tego ze swéj wesołości i małodbania o wszystko znanego oczajduszę. Ciekawi rozchodzili się pomału niezadowoleni jak zwykle z widowiska, które ich oczekiwaniu nie odpowiedziało należycie. Najdłużéj pozostał biedny więzień; długo jeszcze spoglądał z wyciśniętem na twarzy poruszeniem głębokiem w próżne okna, aż nareszcie pobladł jak dawniéj i jak pierwéj wzniosły się oczy jego ku niebu z wyrazem szczerego oddania się Bogu. Więzień modlił się na pręgierzu!..

(Dalszy ciąg nastąpi.)

płacąc daleko mniéj za nie, jeżeli tego samego dnia wracają podróżni na tych samych kolejach. A chociaż bilety te z góry opłacone za podróż dzienną tam i nazad, daleko mniéj przynoszą, jednak ilością przewyższają dotychczasowe dochody tygodniowe dyrekcyi o tysiące funtów szterlingów. Liczba podróżujących także się zwiększyła. Zasoby potrzeb dziennych do życia nie są wielkie, bo wiele z nich sprzedano od 6 miesięcy. Z wielu sprawozdań wypada, że teraz Anglia daleko więcéj ma przychodu i rozchodu niż dawniéj. Mimo to, że Anglia opływa w dostatki, pilni i zręczni robotnicy przecie zmuszeni są po 16 i 18 godzin dziennie pracować, aby tylko wyżywić się, niektórzy nawet nie mogą i na to zarobić sobie i mieszkają w wilgotnych, zimnych i niezdrowych sklepach. Najłatwiéj przekonać się o ich niedoli z prozby podanéj do parlamentu przez tkaczy z Wiganu w hrabstwie Lancaster i innych miast sąsiedzkich, którzy trudnią się wyrobami płócien w kwiaty, nankinu, ginganu i t. d. Powiadają, że im nie płacą jak tkaczom jedwabnych materyi podług łokcia, tylko za sztuki całe. Dawniéj sztuki te wynosiły łokci 50, teraz mają 80 do 100 łokci długości, a zapłata za nie ta sama. Co właściciele nakażą, temu trzeba się poddać, inaczéj umierać przychodzi z głodu. Pracują późno w noc, tracą zdrowie i nie mają chwili do kształcenia się umysłowo. Kiedy nigdzie nie znaleźli dla siebie opieki, udają się z prozbą do parlamentu, aby ten postanowił dawniejszą dostawę tygodniową z 50 łokci.« Gdyby się teraz ozwał kto za nimi w parlamencie, zakrzyczanoby go wyrzutami, że miesza się między panów i robotników. Grzechem i hańbą jest zatykać sobie uszy na wołania tysiąców pilnych i przykładnych ludzi, gdy tymczasem na około otaczają ich zbytki i dostatki.

Zdaje się, że ani surowość, ani koncessye nie wstrzymają O'Connella od repealskich zabiegów. Ledwo przybył do Londynu, przyjął zaprosiny na repealskie bankiety. List pisany przezeń do Dr. Kenny brzmi między innemi jak następuje: »Dokażemy nareszcie zniesienia aktu łączącego nas z Anglią prawodawczo, teraz idzie o to czy prędzéj czy późniéj.« — Pan Escott przemówił w parlamencie 23. Czerwca tak do O'Connella: irlandzki bil o uniwersytetach jest wybornym i politycznym środkiem, który rządowi zaszczyt przynosi. Dobre skutki z niego spłyną aż w późne pokolenia. Spodziewam się, że ten pan naprzeciw mnie siedzący (O'Connell) wstrzyma się od tych agitacyi obiorczych i repealskich. Wiele odniósł zwycięstw, pozostaje jeszcze jedno, ale piękniejsze nad wszystkie, zwycięstwo, które nad sobą odniesie.« O'Connela to jednak nie przekonało, i daléj przeciw prawu się opierał.

Szwajcarya.

Kuryer Szwajcarski z wielką obawą donosi o mających w Lauzane wychodzić w języku niemieckim dwóch pismach w poszytach miesięcznych, pod tytułem: Uwagi nad życiem socyalnem pod redakcyą Wilhelma Marxa. Dążnością ich ma być zniesienie wszelkiéj religii pozytywnéj i rozpowszechnienie nieograniczonego komunizmu, jakiego liczne przykłady przytacza Kuryer Szwajcarski. Niedawno z powodu klubu komunistów w Neuenburgu umieszczony w Constitutionel Neuchatelois artykuł, następujące o klubach tych i ich obecnem skoncentrowaniu się w Waadt, gdzie publicznie i bez wszelkiéj obawy występować im wolno, podaje wiadomości. Kluby te wszystkie z sobą są połączone, kto jest członkiem jednego z nich, jest nim zarazem i wszystkich. Ogniskiem wszystkich jest klub w Lauzanne, gdzie 80 do 100 członków w domu pod liczbą 23 na ulicy St. Pierre razem mieszkają i jedzą; 2 kucharki i klucznik krzątają się około gospodarstwa domowego. Znany z sprawy w Zürichu w roku 1843. pisarz August Becker uczy ich języka francuzkiego, wykłada naukę o komunizmie, i za to od nich utrzymywany; ma przytem obowiązek przy wszelkich ważniejszych sposobnościach mieć mowy, i wydawać dziennik i rozmaite pisemka ulotne, ciągle nadto utrzymywać komunikacye z innymi klubami. I na Weitlinga zrobiono w Lutym składkę, ażeby mógł wydawać swe publikacye. Kluby te mają czynną bardzo propagandę. I w Bazylei starano się utworzyć związek komunistów, ale usiłowania te okazały się bezskutecznymi. Komuniści ci są po większéj części niemieccy krawcy i szewcy. (Gazeta Augsburska.)

Turcya.

Z nad granicy Bosnii, 10. Lipca. — Powstanie w tureckiéj Kroacyi zdaje się uśmierzać. Powstańcy zdobywszy Banialukę i zabawiwszy się w niéj dni kilka, poróżnili się między sobą i jedni udali się do Predor, drudzy rozeszli się do domów. Tymczasem powstańcy dopuścili się srogich nadużyć na granicy austryackiéj; z rana o czwartéj godzinie uderzyli powstańcy w liczbie przeszło kilkutysięcy na stojący Kordon austryacki na granicy, i po krwawéj potyczce zmusili go do cofnięcia się. Ze strony austryackiéj padło wiele trupem, między tymi 3 oficerów, a z 900 żołnierzy jednéj trzeciéj doliczyć się nie mogą. Wielu rannych przywieziono z pola bitwy do kąpieli Teplicza, odległéj o jednę godzinę drogi od miejsca potyczki. Goście bawiący się w tych kąpielach pouciekali. Sam półkownik i dowódzca kordonu austryackiego Jelachich niedelwie się dostał do niewoli. Nie jest dotąd wiadomą, co spowodowało powstańców do tego napadu, być może, że ich do tego zemsta skłoniła, za daną pomoc i opiekę władzom i możnym obywatelom tureckim ze strony austryackiego rządu. Na pierwszy odgłos o tym wypadku, groźne przedsięwzięto środki ostrożności na ziemi austryackiéj, aby uchronić się od powtórnego napadu, a w razie potrzeby dla żądania zadosyć uczynienia. — Przykład Krainy w oporze przeciw Porcie oddziaływa na inne części Bośnii i zdaje się, że ważne za sobą pociągnie skutki. — Z Jakowy donoszą, że tam seraskier mnóstwo aresztował znaczniejszych mieszkańców.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.

Wojna pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Mexykiem będzie musiała w końcu pociągnąć za sobą najgorsze skutki dla tego ostatniego kraju. Jego porty nie będą w stanie wytrzymać silnego ataku, ponieważ nie proteguje ich żadna marynarka. Jeżeli z jednéj strony wojska mexykańskie są silniejsze co do karności, za to amerykańskie są liczniejsze. Dla tego spodziewamy się, że Mexyk dobrze się namyśli zanim wojnę wypowie. To nam tłomaczy pospiech w uznaniu niezależności Texas, nie będzie mu trudno podbić Texas; ale niepodobna długo się tam utrzymać. Stan wewnętrzny Rzeczypospolitéj Mexykańskiéj jest tego rodzaju, że niebezpieczną byłoby rzeczą pozbawiać kraj wojsk, które dziś służą dla utrzymania wszędzie porządku. Stronnictwo ultra liberalne korzystałoby z tego, ażeby na nowo siać zawichrzenia; to stronnictwo jest silniejsze jak myślą wszyscy, wstrzymuje go wojsko liczne, którego wysłanie do Texas pociągnęłoby kraj w trudności bez liczby.

Stronnictwo ultra-liberalne żąda systematu federalnego, liczy w sobie wiele osób wpływ mających u ludu, ponieważ jednakże tu dotąd nie uorganizowało się, przeto rząd jeszcze go wstrzymać może. Głównie brakuje rządowi mexykańskiemu człowieka wyższych zdolności, dość zręcznego, by nadać prawom publicznym dobry kierunek i zyskać ufność ludu.

Generał Herera, stojący dziś na czele rządu, jest człowiekiem zdolnym ale nie ma dosyć energii, by utrzymać ster rządu podczas zamieszek. Podobnym mniéj więcéj do niego jest Cuevas minister spraw zagranicznych. — Garcia Condo minister wojny równie jak Rivera Palacio więcéj mają dobréj chęci niż talentu. Pozostaje jeszcze generał Paredes, który nie mając żadnego pojęcia o sprawach politycznych, woli pozostać na czele armii jak wstąpić do gabinetu. Dla tego musim się spodziewać, że stan Mexyku jest tylko tymczasowym i że niepodobna myśleć o stanowczości, dopóki kwestya Texas nie będzie zupełnie załatwioną. Zawsze Mexyk ma przed sobą wielkie pole pomyślności i potęgi, byle tylko był rządzonym przez rząd przenikliwy i zręczny. Zyzność jego gruntu, wyborność portów, jego położenie jeograficzne, wszystko zresztą przeznacza mu los najświetniejszy pomiędzy Rzeczamipospolitemi południowéj Ameryki.

Wybór nowego prezydenta ma się odbyć w dniu 1. Sierpnia, a wybór ten ma zostać zatwierdzony przez kongres tegoroczny, który zamyka swe posiedzenia w dniu 30. Sierpnia r. b.

Przez Nowy Orleans dowiadujemy się, że kapitan Elliot wrócił z Mexyku do Galvestom z odpowiedzią rządu mexykańskiego, tyczącą się uznania niezależności Texas. Przebył on morze na statku wojennym francuzkim i znalazł w Galwestonie stojącą eskadrę pod komodorem Stockton.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu.

Dobra ziemskie Mikorzyn części pod literą A. w powiecie Ostrzeszowskim, oszacowane na 9529 Tal. 12 sgr., mają być

dnia 4. Listopada r. 1845.

przed południem o godzinie 10 w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przejrzane być mogą w właściwém biórze Sądu naszego.

Wierzyciele z pobytu niewiadomi, jako to: Antonia z Karsznickich Kobylańska, teraz sukcessorowie téjże, małoletni Ignacego Niemojewskiego, małoletni Felixa Niemojewskiego i dzieci Walentego Morawskiego, zapozywają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 29. Marca 1845.

Kassa żelazna dokładnie zrobiona jest do sprzedania u ślusarza J. Lipińskiego, Golębia ulica Nr. 5.

Sześć fortepianów mahoniowych w najnowszym guście, o siedmiu oktawach zbudowanych, organki czyli pozytew kościelny $7\frac{1}{2}$ stóp wysokości, a $4\frac{1}{2}$ stopy szeroki z donośnym głosem, i liry, 13 sztuk muzycznych narodowych, a między temi poloneza Kościuszki grające, są u mnie w nowéj mojéj kamienicy przy ulicy Chwaliszewskiéj Nr. 10 z wolnéj ręki za pomierną cenę do sprzedania.

Ignacy Eibich, fabrykant instrumentów.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 23. Lipca. 1845. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	1	10	—	1	21	—
Zyta . dt.	1	9	6	1	12	—
Jęczmienia dt.	1	5	—	1	7	6
Owsa . dt.	—	24	—	—	29	—
Tatarki dt	1	7	6	1	10	—
Grochu . dt.	1	5	—	1	7	6
Ziemiaków dt.	—	22	—	—	25	—
Siana cetnar	1	5	—	1	7	6
Słomy kopa	7	10	—	7	15	—
Masła garniec	1	10	—	1	20	—